

Marzec 1994 r.

II/2505

Moja droga do Polski nieodra przez Ural

Nawet w najtrudniejszych czasach stalinowskiego terroru wierzyłem zawsze, że przyjdzie taki czas iż my Polacy, którzy tyle wycierpieli w latach II wojny światowej i później ze strony tyranów Hitlera i Stalina, będziemy mogli śmiało i bez niedomówień, powieść o wszystkim co przeżyliśmy nie tylko swoim braciom i siostrą, ale również wszystkim Polakom i w ogóle wszystkim ludzience na świecie, po to żeby odświeżyć historię i pokazać, że walka o wolność i niepodległość Polski to nie tylko śmierć z bronią w ręku, lecz również wojeniska śmierć milionów Polaków w Katedrach i Zagradach bezkresnej Rosji.

Urodziłem się w 1930 r. we wsi Oginszczyzna pow. Podhaje w województwie tarnopolskim. Rodzice moi ojciec Michał i matka Hana z domu Buczek prowadzili 10-cio hektarowe gospodarstwo rolne. Na 10 ha ziemi składało się w podmie 5 ha stanowiących własność rodziców, a druga połowa była dzierżawiona od mego wujka Szymona Buczka (brata mojej mamy), właściciela punktu kawiarni w Brzeżanach - legionisty. Kiedy otrzymał 10 ha ziemi za udział w walkach jakiejś części brygady legionów pod wodzą Maczarka (członek podziemnego Towarzystwa Przyjaciółki) w 1939 r. 40-letni miał zdecydować w sprawie mojej rodziny, na wszystkie strony i przedstawić jakich doznała moja rodzina po 1.09.1939 r. Persecucje rozpoczęły się prawie natychmiast po wkroczeniu Rosjan w dniu 17.09.1939 r. na naszą ziemi. Zorganizowanym okrucieństwem w jesieni 1939 r. wysiedlili nas miejscowi Ukraińcy. Nastąpiły nocne grozy, podpalenie domów i całych wiośni razem z mieszkańcami tzw. osadnikami (Polakami), mordowania pojedynczych

ośrodek i całość wódni polskiej. Pamiętam, że wiele
mojej wczesności i przedwieńskich spędziłem
na polu lub w nieodległym już porośniętym kra-
wami. Reportaża mojej wódni na Syberię miał
bezporedknie z wizją i tym, że najk był legio-
nistą, i zawodowym żołnierzem przed wojną,
a jego męstwo zażyczyło do osadników wojennych
na Krasnojarskiej K.S.

W 1936 znowu moja matka, a w dwa lata
po niej, ojciec mój ponownie odemni się, tak że
w chwili wyjazdu na Syberię, wódni moja matka
dawała mi i 4-ech ośrodek (wódni i mój dwój dzieci).
Do wyjazdu wojny w 1939. ukończyłem 2 klasy
szkoły polskiej, a od października 1939. rozprętem
wauki w 3-iej klasie z ukraińskimi i rosyjskimi
językami uamowania.

Najbardziej dramatyczny okres mojego życia przypada
na okres od 10.02.1940. do sierpnia 1944. tj. od
chwili wyjazdu na Syberię, do czasu zabrania
mnie z obojów przytomnego z głodu i wycieńczenia
do Polskiego Domu Dziecka na Wale.
Sam sposób wyjazdu na Sybir, kilka tygodniowa podróż
w bydlęcych wozach przy 30-ści stopniowym mrozie oraz
powalająca sprawa przy wybie Hagi, tyfoidalne waje
tyfusowe, totalny głód, choroby i wrostanie z naj-
bliższymi mi ośrodek, z ojcem, porostanie i mojej pamięci
do końca życia.

Jak już wspominałem wyjechałem na Sybir rozprętem
się u was w dniu 10 sierpnia 1940. o godz 4 rano.
Do domu domu zabraniano Kolbami Karabimów.
Zostawiam ze sobą wzięliśmy w drzwiach 2-ech ośrodek-
wawami z innymi Karabimami zakolezonymi
szpitalkami bagietkami. To dzisiaj przechowywane
ośrodek i pamięci dnia sylwetki "Krasnojarskiej"
z Karabimami wycelowanymi u was, w drzwiach do
kostek branych szpitalach, z drzewami w kółkach
maksymalnie głowy ośrodek zakolezonymi szpital-
kami jak bagietki, a woda wódni z drzewami z
przykrywajonymi potnie całe ośrodek pociągami
ośrodekmi grzebiami. Tęcza, towarzyszą